

## MAŁGORZATA BORÓWKO

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, rodzina, dziadek, Franciszek Osiak

### Dziadek – Franciszek Osiak

W tym fragmencie jedynym, który jest u państwa, jest, że był „głęboko skrzywdzony przez system” – nie podoba mi się to sformułowanie. Być może akurat ten pan rozmawiał z dziadkiem, który był starszy i który akurat może był zaangażowany na przykład w sprawy związane z tym domem, który cały czas był nasz, a nie był nasz przez lata i tak dalej, ale to nieprawda – żaden skrzywdzony. Dziadek był zbyt silny, by dać się skrzywdzić, po prostu. Żeby się dać wewnątrz skrzywdzić. Dziadek stwierdzał, że to było nieprawne, niesprawiedliwe, stało się – działamy dalej. Nie dałby się skrzywdzić, po prostu za silny był.

Oprócz tego, że wieloma rzeczami się interesował, do ostatnich dni interesował się polityką, no, przemianami takimi, które wyczuwał, tym pszczelarstwem. Więc tu, powiedziałaabym, takie intelektualne miał podejście. Natomiast miał wiele uroku osobistego, i jedną z uroczych cech mojego dziadka, którą może nie w tak uroczym stopniu, ale odziedziczyłam, było roztargnienie. Dziadek był rozkosznie roztargniony. Naprawdę widziałam dziadka w dwóch skarpetkach założonych na jedną nogę, w bucie drugim na gołą stopę, w eleganckich butach. Widziałam dziadka w dwóch krawatach i tym podobne rzeczy. Kiedyś wychodzili z babcią do kina, to babcię zamknął, biegał dookoła domu i szukał jej w ogrodzie, zanim babcia, ochłonąwszy, okno otworzyła i kazała się otworzyć. I niestety ja dokładnie to samo 30 lat później zrobiłam ze swoim dzieckiem, które zamknęłam w tym samym domu tylko na piętrze i biegałam zrozpaczona po ogrodzie. Tak że taką był malowniczą postacią.

Czasem dziadek sprzedał książkę nie temu profesorowi co trzeba, bo zapomniał, no i później ponosiłyśmy z moją ciotką tego konsekwencje, ponieważ jakiś pan profesor z geografii zbierał książki o Tatrach i pan profesor Waksmundzki, no i wypominał nam, co oczywiście w najmniejszym stopniu nie wpłynęło na jego stosunek profesjonalny do nas i nie przeszkodziło w tym samym okresie, kiedy denerwował się na nas tak oficjalnie, napisać bardzo dobrej recenzji rozprawy doktorskiej mojej ciotki i zawsze mnie wspierał później we wszystkim. No ale wypominał tę książkę przez długie lata.

Przez pomyłkę dziadek to zrobił. Był w środowisku znany i ceniony.

Dziadek był wspominany w różnych tam wspomnieniach z Lublina i w pewnym momencie ukazała się jakaś książka, której niestety nie pamiętam, byłam kilkunastoletnią dziewczyną. I takie było zdanie: „Tu i tu w Lublinie jest stary – tylko jakoś to było elegancko napisane – łysy księgarz, który spod lady sprzedaje świerszczyki”, tak było. Rodzina się oburzyła strasznie, a rodzina moja miała tendencję do urządzania sądów rodzinnych: liczna rodzina zbierała się w salonie u babci i delikwenta takiego, co na przykład skompromitował rodzinę, dwóję dostając czy coś w szkole, poddawała osądowi. No, tym razem rodzina poddała osądowi dziadka, odczytał któryś z synów to, co znalazł w książce. Dziadek popatrzył i mówi: „Boże, to nieprawda. Ja wcale nie jestem łysy!”. A co się działo później, to nie wiem, bo mnie wyproszone.

Poza tym, bardzo przeżywał, jak coś się działo z wnukami. Na przykład ja się poskarżyłam nieopatrznie kiedyś, jakiś był taki sportowiec noszący to samo nazwisko, posądzono go o jakąś kradzież w Sztokholmie, w każdym razie to opisano w naszych gazetach i w szkole się ze mnie śmiano, że, no, [że] to mój jakiś brat. Dziadek dał ogłoszenie w „Kurierze [Lubelskim]”, nawet większe, i [było tam napisane]: „ani brat, ani kuzyn”, że się odcina, że to nie nasza rodzina. Taki był troszkę nadaktywny. Oczywiście moi wredni koledzy stwierdzili: „No, oczywiście, ani wnuk, ani kuzyn, bo po prostu brat”. Zawsze był taki bardzo aktywny, ceniący wykształcenie, zadowolony z tego, że wszystkie jego dzieci jakieś wykształcenie zdobyły.

Dziadka znam z bezpośrednich rozmów na różne tematy. Był nadzwyczaj tolerancyjnym człowiekiem, jeżeli chodzi o poglądy polityczne, mając swoje własne poglądy. Był tolerancyjny religijnie, na przykład obok nas jest kościółek Mariawitów i pastor miał pasiekę, najpiękniejsze lato mojego dzieciństwa, to jak pastora pasieka i naszego dziadka pasieka padły ofiarą zarazy strasznej – nareszcie mogłam biegać wszędzie. No, takie się nieszczęście stało. Chociaż oficjalnie podlegaliśmy w ogóle parafii – mimo że tak daleko – na Czwartku, cała Północna taka długa była na Czwartku, my tam nie bywaliśmy, jeden ślub się odbył tam rodzinny, a dziadkowie zawsze chodzili do kapucynów, ja szkolnie podlegałam pod garnizon, no, w każdym razie raczej w Śródmieściu bywaliśmy. Ale pamiętam, że chodziliśmy z dziadkiem ze względu właśnie na stosunki z pastorem czasem na msze do kościółka Mariawitów, to jest [Kościół] polsko-katolicki, wtedy ekumenizm nie był wcale taki [popularny]. No, poza tym bardzo życzliwie się odnosił do nowych członków rodziny, którzy na przykład się deklarowali jako agnostycy niechrzczeni. Nie ma sprawy, nikogo nie dyskryminował nigdy. Zawsze był otwarty, zawsze brał to, co najlepsze z człowieka, co nie przeszkadzało mu żywiłowo dyskutować na tematy, no, różne: społeczne, polityczne. A bardzo gwałtowne dyskusje się niekiedy odbywały i, co najśmieszniejsze, te dyskusje mogły dotyczyć na przykład sposobu wystawienia jakiejś sztuki gdzieś w Warszawie. To już raczej było generowane przez moją tatę i moją mamę, ale takie dyskusje też się odbywały w domu z takim dużym zacięciem.

Dziadek otrzymywał różne propozycje od władz wchodzenia w jakieś, no, nie powiedziałabym układy, podejmowania się różnych zadań, ale dziadek sobie powiedział, że on chce być niezależny, prowadzić, dopóki można, ten sklep. Propozycje były naprawdę różne, ponieważ, był taki chyba marszałek Wycech, no, taki też działacz chłopski, proponował dziadkowi w tym pierwszym okresie jeszcze – nie wiem, czy to już był Mikołajczyk, czy już go nie było, tego to ja nie powiem, już chyba go nie było – wręcz organizowanie Biblioteki Narodowej, ale to tylko takie mgliste. Niemniej, przyjechał tu do Lublina, formalnie z dziadkiem rozmawiać. Dziadek odmówił i nigdy oprócz działalności w tych różnych jakichś związkach pszczelarskich, towarzystwach pszczelarskich, tego nie wiem, [nie działał], ograniczał się.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2022-05-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Jaonna Kijek
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"